

Zmora frankowiczów na wokandzie

Poszerzony skład SN ma zbadać, czy kluczowy obecnie dla klientów banków problem, tzw. prawo zatrzymania, nie burzy ich konsumenckiej ochrony.

Pytanie brzmi, czy to narzędzie w rękach banków, stosowane na ich wniosek przez sądy, jest do pogodzenia z unijną dyrektywą konsumencką.

Zagadnienie do siedmioosobowego składu Izby Cywilnej SN skierowała trójka sędziów SN: Tomasz Szanciło, Beata Janiszewska i Marcin Łochowski.

Jest ono tym bardziej aktualne, że banki w sprawach wytaczanych im przez frankowiczów coraz częściej występują o zastosowanie prawa zatrzymania, które bardzo utrudnia konsumentowi egzekucję zasądzonej mu należności (szerzej w „Rz” z 3 lutego .2023 r. „Prawo zatrzymania zmorą frankowicza”).

CHCĄ POTWIERDZENIA

Trójkowy skład SN rozpatrywał skargę kasacyjną banku od wyroku poznańskiego Sądu Apelacyjnego, który – podobnie jak wcześniej Okręgowy – zasądził na rzecz dwojga frankowiczów 263 tys. zł z odsetkami od wniesienia pozwu. Żądanie wywodzili oni z błędu, pod którego wpływem mieli zawrzeć w 2008 r. umowę kredytu zawartą w złotych, ale indeksowanego do franka szwajcarskiego. Zarzucili, że wprowadzenie w błąd przez bank wytworzyło u nich mylne przekonanie o transakcji, zwłaszcza o jej skutkach. Ich wiedza nie była pełna i wystarczająca, zwłaszcza gdy chodzi o dodatkowe wynagrodzenie, tzw. spread walutowy.

Bank odwołał się i złożył oświadczenie o wstrzymaniu się ze spełnieniem swego świadczenia pieniężnego dochodzonego przez powodów do czasu zaoferowania przez nich świadczenia pieniężnego na rzecz banku z tytułu udzielonego powodom kredytu i faktycznego korzystania z niego. Czyli wystąpił o zastosowanie prawa zatrzymania.

Rozpatrując skargę kasacyjną, Sąd Najwyższy powziął wątpliwości, czy prawo zatrzymania ma zastosowanie, gdy wzajemne świadczenia stron umowy mają charakter pieniężny (jednorodząjowy).

– Prawo zatrzymania ma charakter subsydiarny (pomocniczy), a jego celem jest zabezpieczenie stronie spełnienia świadczenia przez drugą stronę umowy. Jeśli zaś obu stronom przysługują roszczenia pieniężne, każda z nich może złożyć oświadczenie o potrąceniu (art. 498 i n. kodeksu cywilnego). To powoduje, że nie ma obawy o spełnienie świadczenia przez drugą stronę – wskazuje SN w uzasadnieniu pytania.

RÓŻNE STANOWISKA

– W odniesieniu do spraw frankowych należy mieć również na uwadze cele dyrektywy Rady 93/13/EWG (konsumenckiej), jeżeli bowiem przyjąć możliwość powołania się na prawo zatrzymania w przypadku wzajemnych świadczeń pieniężnych stron, powstaje pytanie, czy takie rozwiązanie nie byłoby sprzeczne z celami tej dyrektywy, uniemożliwiając konsumentom wykorzystanie ich uprawnień – pyta trójka sędziów SN.

– Wydaje się, że taka pozytywna dla konsumentów odpowiedź powinna być oczywista. Odmienna sprawa, że klient powinien zwrócić cały kapitał kredytu, zanim bank odda mu spłacone raty. Taka niezrozumiała eliminacja potrącenia z rozliczenia (obrotu prawnego) prowadzi do ryzyka, że w razie upadłości banku klient odda to, co dostał od banku, ale już bank nie odda mu nic. Potrącenie eliminuje ryzyko upadłości po obu stronach. I to jest głęboki sens omawianego pytania – ocenia dr Mariusz Korpalski, reprezentujący w tych sporach frankowiczów.

Adwokat Wojciech Wandzel, reprezentujący w takich sporach banki, jest innego zdania:

– Uwzględnienie przez sąd podniesionego przez bank zarzutu zatrzymania powoduje, że kredytobiorca bez zaofiarowania zwrotu kapitału lub zabezpieczenia jego zwrotu nie może egzekwować zasądzonego roszczenia o zwrot spłat kredytu. Uważam, że ten mechanizm powinien mieć również zastosowanie do przysługującego bankowi roszczenia o zwrot kosztu kapitału. Wówczas prawo zatrzymania powinno skłonić kredytobiorców do zawierania porozumień całościowo rozliczających wzajemne roszczenia będące następstwem udzielania kredytu i wytoczenia powództwa przez kredytobiorcę.

Sygnatura akt: II CSKP 1486/22

Opracował: Marek Domagalski

Pierwotnie tekst ukazał się: Rzeczpospolita, 20.03.2023